Należytość [opł]ątowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 14. Nowy Targ, dnia 4. kwietnia 1926 r. Rok XIV

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ. GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Wszystkim Współpracownikom, Przedpłacicielom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszym składamy serdeczne życzenia

WESOŁEGO ALLELUJA!

Na Zmartwychwstanie.

Z budzącą się wiosną dla ziemi i całego stworzenia, a także dla dusz nastaje radość, wesele i uniesienie przez doroczny obchód Zmartwychwstania Pańskiego.

Jak Chrystus pierwszy w całej potędze jasności i blasku wrócił do życia pełniejszego i trwalszego, tak i my Jego wyznawcy po chwilowem przepoczwarczeniu się grobowem wstaniemy do wiecznego życia w chwale i rozkoszach najwyższych.

Nasze osobiste szczęście zawsze wiążemy z pomyślnością Ojczyzny. Zmartwychwstała Polska przechodzi teraz ciężkie przesilenie i chcąc Ojczyznę ratować, dochodzimy się przyczyn. Dotąd szukaliśmy winy w drugich, ale przy tegorocznem jajku święconem powiedzmy sobie szczerze, że winy za obecny stan Polski nikt nie ponosi. Nawet my sami. Tylko to musimy jasno rozumieć, że i ludzie i narody wciąż muszą się uczyć, a to nie z książek, jeno życiowem doświadczeniem.

Cały naród tak teraz uczy się doświadczeniem, gospodarka nasza musi iść nie według pięknych marzeń i rojeń, ale według twardych warunków naszego uzdolnienia i otoczenia.

Chciejmy się więcej wzajemnie kochać, pomagać sobie, ustępować, a Ojczyzna znów zajaśnieje siłą, powagą, dobrobytem i szczęściem powszechnem.

Co to jest Kółko rolnicze i jakie są jego zadania?

II.

Rolnik nasz chcąc nadążyć innym warstwom narodu i podnieść się kulturalnie, musi ulepszać i podnosić swoje gospodarstwo, musi zmuszać je przez odpowiednią organizację do wydawania coraz większych plonów.

Kółko Rolnicze może mu to ułatwić. Jako organizacja może łatwiej zasięgnąć informacji co do doświadczeń rolniczych i przez członków je przeprowadzić. Wiemy jak ważną jest rzeczą uprawić odpowiednie odmiany zbóż, ziemniaków czy też buraków, tak samo stosować odpowiednie nawozy pomocnicze zwłaszcza u nas w górach, gdzie okres wegetacyjny jest tak krótki. A ileż to robót meljoracyjnych, to znaczy ulepszających rolę zdałoby się u nas przeprowadzić czy to skomasować rozrzucone kawałki pól, drenować, osuszać czy też nawadniać pastwiska, by je zamienić na łąki. A w samem obejściu naszego rolnika, nic nie da się zmienić? Czyż nie można inaczej przechować nawozu urządzić wzorowej gnojowni, otworzyć oczu ludziom na straszne nieraz warunki utrzymywania inwentarza żywego w ciemnych, smrodliwych, dusznych stajniach Może na wspólnych pogadankach dowiedziałby się rolnik

w Kółku rolniczem, jak krowom mleka przyczynić i nie musiał w „cudownem“ zwierciedle znachora szukać czarownika, który krowom mleko zabiera, ale w zwykłem lusterku zobaczyłby siebie jako tego, który przez zaniedbanie najprostszych wymagań zdrowotności zwierząt domowych sam siebie dochodu pozbawia. Dowiedziałby się, że przez umiejętny wychów, odpowiednie żywienie, dobieranie według wypróbowanych sposobów sztuk hodowlanych można w dwójnasób podnieść mleczność krów, by nie musieć swoich dzieci karmić herbatą, czy kawą z sacharyną. A gdyby się tak zainteresowano pszczelarstwem, czy sadownictwem, czyż nie byłoby odpowiedniem dla niejednego ze słabszem, steranem wojną zdrowiem, założyć pasiekę czy sad. Gdy w zeszły czwartek na temat pszczół rozmawiałem w Witowie z tamtejszymi gospodarzami, a oni powątpiewali o korzyści z pszczół, zapytany o zdanie jeden z tamtejszych młodych pszczelarzy, przyznał że kilka ostatnich lat było ciężkich, ale zarazem stwierdził poważnie, że jednak woli swoich 16 pni niż dwie krowy, bo większy mu dotychczas dochód przynoszą. To chyba wystarczy.

A gdy się rozpatrzymy w sprawie naszych pól, czy tu się nic nie da zmienić i ulepszyć? Ciągle się słyszy że u nas zbocza i nie dadzą się zastosować postępowsze narzędzia rolnicze. Tak samo mówiono o młocarniach, sieczkarniach, kieratach i co się stało: gdy jeden sprowadził i wykazał użyteczność, dziś chyba niema gospodarstwa bez sieczkarni, co piąty chyba ma młocarnię a co dwudziesty kierat. Tylko ta ospałość, to niedowierzanie i strach przed wyśmianiem przez sąsiadów, te „zalety“ nie pozwolą ruszyć z miejsca. Lepiej ręce po łokcie obrobić w ciężkim godnym zwierzęcia pociągowego trudzie, lepiej bić baryły nad zasadzonemi pod twardą skibę ziemniakami, gdy tymczasem koń postawiony przy wozie przy drogiem sianie w głos się śmieje, niż zaprząż tego smoka do sprężynówki przed zasadzeniem ziemniaków, zmiękczyć ziemię i sadzić jak ludzie myślący we świecie robią. A gdyby tak posłuchać i oczyścić dokładniej zboże przed siewem? Sprowadziło „Podhale“ tryjer, sprowadziło żmijkę do oddzielenia wyki od zboża, ale gospodarz niejeden woli po jarmarku popatrzeć niż swoje zboże oczyścić. Takie sprawy można wspólnie w Kółku omówić, przełamać ten uparty konserwatyzm, a wtedy nie będziemy co roku wypatrywać cudu z nieba i łaski szukać u rządu. (D. c. n.) *Czubernat* inż. roln.

O programie „Związku Górali“ w Zakopanem,

(Dokończenie.)

Nie chcę zaprzeczać, że wśród nas niema ludzi zdegenerowanych, zepsutych bądź przez własną naturę, albo po większej części przez szkodliwe wpływy tych, którzy na Podhale przyjeżdżają. Podhale bowiem nie stanowi pod tym względem wyjątku, gdyż nie jest odgrodzone od reszty świata murem chińskim. Charakter ludzki jest wszędzie ten sam od wieków. Jednak nie można się zgodzić na pogląd, jaki się często słyszy i czyta po różnych pismach, że ogół Górali lubi się zapijać, skoro właściciel tego poglądu niekiedy nawet wysoce inteligentny nie widział innych Górali poza niedorostkami — fiakrami na ulicy; albo że Górale muszą być zabijakami, skoro się usłyszy o jakowymś wypadku (jakkolwiek nie zobaczyło się jeszcze, aby kiedyśkolwiek napastywano bez powodu przybywających na Podhale). Podaję te rzeczy tylko dla przykładu, bo nie są one oderwane. Często wzrusza się ramionami z politowaniem nad tymi, co to bez jakiegokolwiek zastanowienia się rozprawiają o naszych stosunkach, chcąc się widocznie pochwalić naiwnem gadulstwem, lecz nie można milczeniem pominąć faktu, że nieprzychylna opinja dla Podhala chce gwałtem uzyskać prawo obywatelstwa.

I dlatego kwestja ustosunkowania się względem przybyszów winna się znaleźć w programie organizacji góralskiej w Zakopanem. A skoro już mowa o tem, to należy rozpatrywać pod innym kątem stosunek do tych, którzy tu przyjeżdżają na wypoczynek lub dla celów turystycznych, aniżeli — do tych, którzy przybywając do nas na stałe, współżyją z nami i współpracują. Ponieważ zaś sprawa powyższa wymaga wszechstronnego wyświetlenia, przeto może pokusi się ktoś więcej powołany o należyte jej przedstawienie.

Bardzo ważnym punktem programu „Związku Górali“ — to sprawa dalszego rozwoju Zakopanego. Na sercu bowiem każdego rozsądnie myślącego Górala leży, aby „stolica letnia“ Polski reprezentowała się godnie swoim wyglądem zewnętrznym. Nie chcę w tem miejscu opisywać dróg, jakiemi należy zdążać, aby Zakopane stanęło na poziomie uzdrojowisk zagranicznych. To są sprawy, które roztrząsają czynniki odpowiednie. Z naszej strony winniśmy poprzeć jak najenergiczniej zamierzenia i wysiłki naszych władz lo-

kalnych, które nie szczędzą trudu, aby Zakopane pchnąć na normalne tory jego rozwoju.

„Związek Górali“ winien pilniejszą uwagę zwrócić na przyszłe wybory do rady gminnej, która szwankuje obecnie pod wielu względami. Tam trzeba ludzi myślących kategorjami nowoczesnemi, o poglądach niezapleśniałych, ludzi pracy i energji, godnych zaufania opinji góralskiej, która stanowi większość i jako tako winna być czynnikiem decydującym.

Nie poruszam takiej sprawy, jak utrzymanie w naszych rękach rozmaitych instytucyj, między innemi, Banku Podhalańskiego, który świetnie się rozwija dzięki obecnemu kierownictwu mimo ciężkich stosunków, czego dowodem, że inne banki nawet bardzo potężne musiały zwinąć swoje filje (a było ich sześć czy siedm) w Zakopanem. Ostatnio otrzymał Bank Podhalański reprezentację Banku Polskiego.

Przesyłając dzisiejszy list, muszę podkreślić, że jest to tylko szkic programu w najważniejszych jego zarysach. Niektóre sprawy przedstawiłem pobieżnie, innych nie dotknąłem. Ze względu na to, że rozmiary listu byłyby za szerokie, pominąłem dzisiaj, jakim jest stosunek „Związku Górali“ do innych stowarzyszeń i organizacyj, na terenie Podhala istniejących i działających. Niezmiernie bowiem ważną jest kwestja ścisłej współpracy ze „Związkiem Podhalan“, którego działalność obejmuje nie tylko Podhale, Spisz i Orawę, ale w ostatnich czasach cały szereg powiatów górskich, jak Żywiecki, Myślenicki, Limanowski, Nowosądecki. — Dzieląc się z Czytelnikami Szan. „Gazety Podhalańskiej“ z tem, co się dzieje w Zakopanem, jak my tu myślimy i pracujemy, czynię to w tem przekonaniu, że zaistnieje ściślejszy kontakt ze wszystkimi, którzy się przyczyniają do rozkrzewiania ogólnego ruchu podhalańskiego.

(Koniec.) *Jan Galarowski*
członek Zarządu „Związku Górali“.

Kilka uwag na czasie.

III.

W dwóch poprzednich numerach Gazety Podhalańskiej wykazaliśmy, iż interes gmin, mających prawo rybołostwa leży w utrzymaniu wody w jak najlepszym stanie i osiągnięcia z niej jak najwyższego czynszu dzierżawnego. Jest rzeczą jawną, że pogorszenie stanu wód prowadzi do obniżenia czynszu, a tem samem do zwiększenia świadczeń, jakie członkowie gminy muszą dawać na jej publiczne potrzeby. Wydawałoby się, że zrozumienia tej prostej prawdy wystarczy, aby każdy członek gminy, a zwłaszcza jej zarząd poczuwał się do obowiązku dbania o stan wody i do podjęcia walki z jej tępieniem. Tymczasem po największej części ma się wręcz przeciwnie. Gdy się patrzy nato co się dzieje, ma się wrażenie, iż chodzi o zupełne wytępienie ryb w Dunajcu. Doszło nawet do tego, że każdą akcję skierowaną przeciw tej robocie, uważa się za akt wrogi dla ludności, za niesprawiedliwość. Możnaby zwątpić w rozsądek, w zdrowy sens Podhalan, gdyby się nie wiedziało, jakim sposobem dochodz do takiego stanu rzeczy. Ale my to wiemy. Oto w każdej gminie nad Dunajcem jest pewna część ludzi, którzy nie szanują prawa, którym się pracować nie chce i którzyby tanim kosztem, bo przy zabawie, chcieli dojść do pieniędzy na tabak i wódkę. Reszta, przeważająca większość, to są ludzie obojętni. Oni na ryby nie chodzą, ani chodzić nie myślą, dzierżawca wody jest im obcy, więc nic im natem nie zależy, że go ktoś okrada. Mają dość kłopotów własnych, poco im szukać nowych i wtrącać się do „nie swoich“ rzeczy. Dziwna rzecz jednak, że nie widzą, co się przytem dzieje. Przecież ci, co bezprawnie za rybami chodzą, to są ich bliscy, nieraz bardzo bliscy, bo to ich synowie. Czy nie widzą, jak się tam młódź ich przytem deprawuje? Czy może im być obojętne, że taki chłopak, łażąc za rybami, odwyka od porządnej pracy, a przywyka do łatwego zysku, który wcześniej czy później musi się urwać, a jemu tylko niechęć, a nawet może niezdolność do pracy zostawi. Czy nie widzą, że grosz zdobyty tą drogą, idzie najczęściej na wódkę i rozpustę, że młodzież przy tej robocie szybko się demoralizuje i że kłusownictwo rybackie prowadzi bardzo często do prostego złodziejstwa? To są przecie rzeczy ogromnie poważne i z oczu spuszczać ich nie wolno pod ciężką odpowiedzialnością przed Bogiem i przed społeczeństwem. W tych warunkach obojętność staje się przestępstwem.

Kto wie, czy nieświadomość tego stanu rzeczy skłania poważniejszych ludzi do dążenia, aby wody przeszły do ludności. Niejednemu zdaje się, że na ten wypadek łowienia nie byłoby czynem niemoralnym, a tylko prostem wykonaniem prawa i nie miałoby tych skutków demoralizujących. Trzeba sobie jednak zdać sprawę z tego, że tak czy owak — rybołostwo na Dunajcu nie da nigdy nikomu podstawy do życia i będzie zawsze tylko przeszkodą do tej pracy, która te podstawy stanowi. Także ten dochód uboczny, któryby ono

dać mogło, rzadko tylko pójdzie na pożytek. Rybołostwo rzeczne na takich wodach, jak Dunajec u nas, to tylko zabawa i zbytek. Że zabawa, toby jeszcze może nie szkodziło bo i zabawić się po pracy jest rzeczą godziwą. Ale jestto zabawa ogromnie zbytkowna, bo odrywa od pracy i sprowadza ludzi na manowce. Nie potrzeba tego dlugo udowadniać, bo każda to widzi naokoło siebie. Należy także uświadomić sobie, jakby się to w praktycznem życiu ułożyło. Jeżli prawo rybołostwo ma zostać w rękach ludności miejscowej to tylko w tej formie, że ktoś z niej bierze je w drodze dzierżawy. Więc kto? Dotychczasowy kłusownik jest od tego wykluczony, ten zaś, co dzierżawę weźmie, będzie musiał czynsz płacić, a kłusownicy będą chcieli dalej sobie łowić. Czynsz nie może być niski, a oprócz niego są inne jeszcze cięższe obowiązki, jak dozór oraz zarybianie. Minęły czasy kiedy się o takie rzeczy władze nie troszczyły. Dziś Ministerstwo Rolnictwa przykłada dużą wagę do porządnego gospodarowania na wodach bieżących, a podwładne mu władze, jak Województwo i Starostwo baczą pilnie co się na wodach dzieje. (D. c. n.) *I. P.*

Czy obejdziemy się bez pożyczki zagranicznej?

Reforma walutowa zapoczątkowana u nas z końcem 1923 roku nie dała do dnia dzisiejszego oczekiwanych rezultatów.

Wyczerpani długą wojną, a następnie gospodarką ciągle spadającej marki staczaliśmy się stale w przepaść nędzy, a majątek nasz społeczny malał z dnia na dzień. Nic więc dziwnego, że z chwilą ukazania się pierwszych złotych oraz stworzenia własnemi siłami Banku Polskiego, tego serca organizmu państwowego — zachwalani przez zagranicę nawet, rokowaliśmy sobie jak najlepsze nadzieje przyszłości. Marki, to widmo nędzy z jednej, a podrzutek narzucony nam przez znienawidzonych zaborców z drugiej strony, znikały szybko ustępując miejsca złotemu. Zmienił się nareszcie pieniądz, zmieniła się instytucja emitująca go, lecz śladów marek zatrzeć nie udało się tak szybko. Został ślad niewidzialny — psychika społeczeństwa życia dniem dzisiejszym. Od czasu zatem tej nowej ery złotego, nie postąpiliśmy ani krok naprzód, a raczej świadomi złego cofać się poczynamy. Całe szczęście, że świadomi.

Zrozumiało to całe społeczeństwo, zrozumiał na szczęście nasz Rząd, że dalej tak być nie może. Zaczynamy wprawdzie zawracać z tej drogi, mówimy wiele o oszczędnościach w każdej dziedzinie życia społecznego, lecz trudno złapać to, co dawno uciekło.

Chodzi o zdobycie kapitałów obrotowych, koniecznych do uzdrowienia chorego na anemję życia gospodarczego. Dróg do tego, jednych może mniej ciernistych drugich więcej, jest kilka. Wybierzmy narazie dwie o których w Polsce najwięcej się myśli i głośno mówi, a mianowicie: 1) Powiększenie środków pieniężnych przez wybicie większej ilości złotych, zabezpieczonych na majątku nieruchomym. 2) Sposobu więcej prostego i radykalnego, lecz jakby się na pierwszy rzut oka wydawało bardziej obciążającego t. j. zaciągnięcia pożyczki zagranicznej. Wprawdzie autor artykulu p. t. „O naprawie skarbu słów kilka“, umieszczonego na łamach „Gazety Podhalańskiej“ świadczył się za pierwszym z wymienionych sposobów, to jednak moim zdaniem, drugi wydaje mi się więcej jak na obecne stosunki racjonalnym i zachęcającym.

Jakkolwiek niemiecka reforma walutowa rozpoczęta rozporządzeniem z dnia 15 października 1923 r. przyjęła podobną do wymienionej wyżej pod 1) tezę, stwarzając bank (Rentenbank) z przywilejem emisji banknotów (Rentenmarki), zabezpieczonych na hipotece, obciążającej własność rolniczą, przemysłową i handlową, to jednak na jej cel i warunki w jakich się wtedy Niemcy znajdowały nie można upodabniać do warunków i celu naszej reformy. Niemcy, jak nam wiadomo zalewały się podówczas biljonami marek, szło im więc o stworzenie tymczasowo jakiegoś prowizorycznego pieniądza, wyposażonego w przymusowy kurs wewnętrzny, opartego więcej na zaufaniu obywateli, a to celem niepowiększania dalszych ilości marek, co faktycznie się im udało. Nam natomiast chodzi o powiększenie ilości pieniądza o charakterze prawnego środka płatniczego, o zdobycie nowych kapitałów, których brak nie tylko Skarbowi Państwa lecz i obywatelom. (D. c. n.) *W. Br.*

Listy.

Drugi list z Jabłonki.

Jako się tez to dobrze stało panie Redaktorze, zek wom ten list napisoł! Gazetę Podhalańską z rąk do rąk podawano i ciesono się, ze nareszcie naseł się ktosik i napisoł porę słów o języku polskim w nasym kościele. Duzo, duzo haw

było gwary o tem syćkiem. A nowięcy się mi śmioć chciało i chce, kie słysym jak zgadują, kto to mógł napisać?

Mościewy! panie Redaktorze dostało się mi w odpowiedzi przew. ks. kanonika dziekana Hatiara, ej dostało! Czarna dusza! Odsądzono mię w liście od kościoła, od nasej kochanej Jabłonki i zostołek corną dusą. Niech ta! Zamiast na słowach jeździć i myć tę niby corną dusę (nie wycytajęcy byłek juz na św. spowiedzi wielkanocnej,) zadom ks. kanonikowi Hatiarowi trzy pytania; 1) dlacego tego roku na Boże Narodzenie nas pon rektor nie zagrali ani nie zaśpiewali choćby jednej polskiej kolendy? Dlacego? Nie jacy ze nie zaśpiewoł ani nie zagroł, ale w dodatku powyciągoł jakiesik pieśnicki słowackie, których tu za casów nasej niewoli nigdy w nasym kościele nie śpiewano? I zdaję mi się, ze dobrze pamiętom, ze łóni na Gody ten som pon rektor groł i śpiewoł w nasym języku. Na cyje polecenie to pon rektor zrobieli? A jo juz z góry wiem, co przew. ks. kanonik Hattiar odpowie. Odpowie tak: to sprawa organisty, niech on odpowiada. Tako odpowiedź nam jabłoncanom nie wystarcy, bo syścy dobrze wiemy, ze tego głupiego kroku pon organista som nie zrobił, bo go przeciez znomy z jego gorących ucuć patrjotycnych. 2) Drugie pytanie takie: Dlacego to Hruby nic a nic się nie modli ani nie śpiewo po polsku? Cało Jabłonka wie z jakiej przycyny się to dzieje. Pełno przecie gwary po Jabłonce, ze Hruby wyjedzie razem z ks. kanonikiem Hatiarem do Czechosłowacji, jeżeli ks. kan. na Słowieńsku biskupem cy tez prałatem zostaną. A skodaby go było, bo nie zły chłop. 3) A teroz trzecie pytanie: dlacego to w lecie ks. kanonik nie chcieli pozwolić na polski napis na kozanicy?

Na razie telo. Jak bedzie trza, zapytom się i więcyj. Bo nom juz wstyd tej chytrej słowackiej opieki przew. ks. kanonika. Źle my robieli, ze my tak długo cicho siedzieli. Ks. kanonik pise w swoim liście, ze sanuje władzę. Moze się po tych listach dozyjemy, ze bedzie bardzi sanowoł i polską władzę. Ale doś na dziś. Idę na spacer do Kurzoków, do kumoski, bo się z ludź mi mom za co, choć jek ta i corną dusą. Zostajcie z Bogiem panie Redaktorze. *Jabłoncon.*

Co Podhalanie porabiają w Krakowie.

W ostatnich czasach zaszły w życiu krakowskich Podhalan rzeczy, o których godzi się słów pare rzec w naszej gazecie. Zacznę od Podhalan młodych, którzy w swym pędzie organizacyjnym zajmują wcale niepośledne miejsce. Dobitnym tego wyrazem był uroczysty „Wieczór Powitalny" w dniu 18 marca, urządzony z okazji zamianowania przez Senat Akademicki Kuratora Akad. Związku Podhalan. Kuratorem tym został mianowany Ks. Dr. Józef Kaczmarczyk Prof. Uniw. jagiell. W pięknie przybranej sali w obecności tak młodych jak i starszych Podhalan oraz zaproszonych Gości przemówił do nowo mianowanego kuratora Antoni Zachemski, dając wyraz serdecznej radości, jaka z tego powodu ogarnęła wszystkich członków tejże organizacji. W przemówieniu swem dobitnie podkreślił, że przez zamianowanie kuratorem Ks. Dra Kaczmarczyka dotychczasowy charakter i górna ideja Związku jeszcze bardziej zwyraźnieje, skoro na czele staje człowiek tej miary, a do tego godny Podhalaniec, o hyr i sławę swej Ziemi dbający. Po wzniesieniu na Jego cześć toastu, Ks. kurator odpowiedział młodym Podhalańcom, przyrzekając im zawsze i wszędzie serdeczną pomoc. Następnie wniesiono zdrowie wszystkich obecnych na sali Józefów. Należy tu zaznaczyć, że młodzi Podhalanie zabiegają skrzętnie o złożenie paru kompletów bibljotecznych dla Ognisk wiejskich.

A teraz słów pare o starszych Podhalańcach, którzy skupiają się w krakowskiem Ognisku. W ostatnią niedzielę odbyli Doroczne Walne Zebranie, na którem przewodniczący tegoż Ogniska Prof. L. Stopka złożył sprawozdanie z całorocznej działalności; okazało się, że praca w Ognisku była bardzo wydatną ze względu na stałą łączność i współpracę z Zarządem Głównym. Ognisko zapoczątkowało zebrania towarzyskie, dyskusyjne z referatami, brało czynny udział w akcji Zarządu Głównego co do uprawy wikliny na Podhalu, w której to sprawie przesłano już Ministerstwu Rolnictwa odpowiednie uchwały miasta Nowego Targu i Nowego Sącza. Współpracowało dalej nad stworzeniem regulaminu dla Ognisk Związku Podhalan oraz nad zmianą statutu. Ponieważ sekretarzem Zarządu Głównego jest prezes Krak. Ogniska, więc przez to samo pomijam wiele spraw, bo będą one dokładnie przedstawione na najbliższym X. Zjeździe Podhalan w Szaflarach.

Co do zbierania bibljotek dla Ognisk wiejskich, to Kraków nie czeka na przykład Ogniska warszawskiego (jak to głosił jeden z komunikatów w Podhalance) bo już dawniej przesłał dla kilkunastu miejscowości na Podhalu książki, a obec-

nie tworzy nowe kompiety bibljoteczne. Ostatnio zaś powzięto na posiedzeniu uchwałę, iż każdy członek na każde zebranie Ogniska musi przynieść jedną choćby książkę oczywiście nadającą się dla wsi. Wszyscy rzecz tę przyjęli ochotnie do wiadomości. Zarząd Ogniska krakowskiego pozostaje nadal dotychczasowym składzie, z małemi tylko zmianami: Prezes Prof. L. Stopka, Wiceprezes Prof. J. Szaflarski, sekretarz Ant. Zachemski, Skarbnik J. Niżnik, członkowie Zarządu Dr. Matuszek i Fr. Cikowski. Do komisji Rewizyjnej weszli: Dyr. Dorawski jako prezes oraz Prof. J. Piętka i Wład. Skorus. Następnie członkowie dowiedzieli się na Walnem Zebraniu o połączeniu się Twa kresów Połudn. z Twem Kresów Zachodnich, z czego wyłoniła się szeroka, a zarazem bardzo pożyteczna dyskusja na temat ruchu spisko orawskiego, w której głównie zabierali głos Pp. Dyr. Józef Dorawski, Dyr. Jakób Zachemski, Fr. Kubacki, i. w. i. Z całej dyskusji na Zebraniu można było wywnioskować, że ruch oświatowo-społeczny na Podhalu coraz to bardziej rozrasta, że Związek Podhalan z niemałym już rozmachem program swój realizuje.

Jantek Zaborzan.

Z Warszawskiego Ogniska Zw. Podhalan.

Dalszą sprawą, jaką zajmował się Zarząd W. O. Zw. P. to rozwój sportu narciarskiego wśród górali podhalańskich. Pod tym względem winien Zw. Podh. rozwinąć żywą działalność i nawiązać kontakt z organizacjami narciarskiemi na Podhalu. Sport narciarski może mieć bowiem znaczenie praktyczne dla ludu podhalańskiego, umożliwiając mu komunikację na krótsze drogi na przełaj do miejsc, gdzie dojechać koniem trudno lub niemożliwie. Górale szwedcy i norwescy nie rozumieliby życia w porze zimowej bez istnienia nart przy pomocy których utrzymują wygodnie łączność z sąsiedniemi i mało dostępnemi osiedlami. Sport narciarski wymaga odwagi i zimnej krwi, a tej właśnie góralom nie brak, mogą zatem przy pewnem dołożeniu się i chęci stanowić doskonały materjał na narciarzy nie tylko domorosłych, ale i na zawody. Czyż młody i wyćwiczony góral ze wsi podhalańskiej nie mógłby odnosić zwycięstwa na zawodach w Polsce, a może i zagranicą? Przykład Polankówny Bronki ze Zakopanego jest najlepszym dowodem, co można zrobić, gdy się chce i odpowiednio nauczy kogoś.

Zarząd W. O. Z. P. postanowił w tej sprawie zwrócić się do Zarządu Głównego w Krakowie z prośbą o nawiązanie łączności z sekcją narciarską przy Sokole w Zakopanem, który chętnie podejmie się urządzenia odpowiednich kursów narciarskich w Ogniskach leżących pod Tatrami, zaś sekcja narciarska w Nowym Targu zajęłaby się kursami dla Ognisk północnych powiatu. Może do przyszłej zimy uda się zdobyć odpowiednią ilość nart dla nauki. Same narty bez wiązadła nie są tak drogie (parę złotych), a wiązadła górale mogą sami wymyśleć. Zresztą i wojskowość przyjdzie chętnie z pomocą. Trzeba to podnieść, że władze wojskowe myślą o podhalańskiej młodzieży wiejskiej i jej rozwoju fizycznem i wojskowem. Hufce przysposobienia wojskowego na Podhalu pod energiczną ręką Kpt. Wierońskiego zaczynają się rozwijać coraz lepiej. Należy sądzić, że Ogniska miejscowe wszystkie pójdą za przykładem wsi Ostrowska.

A dalej. Ponieważ reorganizacja statutu Zw. Podhalan może być uchwalona dopiero na Ogólnym Zjeździe, zatem na razie przewiduje regulamin dla Ognisk miejscowy, tak zwany zjazd powiatowy Ognisk. Zjazd taki powinno Ognisko nowotarskie urządzić i zastanowić się nad programem prac, które w tym roku winny być łącznie z pracą innych organizacyj jak Tow. Szkoły Ludowej, Okr. Tow. Rolniczego i t. p. wykonane na Podhalu. Obecny Zarząd Ogniska nowotarskiego, w którym zasiadają przedstawiciele z różnych organizacji, zdobędzie się niewątpliwie na urządzenie takiego zjazdu powiatowego w jeden z jarmarków. Przy końcu posiedzenia p. Gwiżdż zawiadomił resztę członków Zarządu o powstaniu w Warszawie Instytutu Witkiewicza, tego wielkiego wielbiciela Podhala i jego ludu. Związek Podhalan wiadomość tą przyjmie z radością i na Podhalu właśnie, gdzie Witkiewicz spędził tyle chwil i gdzie poczęły się jego najważniejsze pomysły i idee, poczyni kroki, by lud dowiedział się, kto to był Witkiewicz i jakie są jego zasługi wobec Podhala, a zwłaszcza na polu stylu podhalańskiego w budownictwie.

Styl ten zyskał sobie w Polsce uznanie i poważanie. Podhale powinno pozostać wierne wskazaniom Witkiewicza i budować domy możliwie tylko w stylu swojskim, podhalańskim według ujęcia przez prof. Witkiewicza. W Nowym Targu powinien powstać związek cieśli podhalańskich, którzyby pielęgnowali w budownictwie styl podhalański i odpowiednio byli do tego wyszkoleni i uświadomieni. Ognisko w Nowym Targu powinno o tem pomyśleć. *Dr. Pajerski Franciszek.*

ŁĘTOWE.

Kończy się post srogi, a ostatki zostawiły nam tylko temat na długie wieczory zimowe, spędzane przy kądzieli, szyciu i td. Szumne były u nas ostatki i ważne, bo wójt u Jadama wydał córkę Marysię i ożenił syna Franka. Stało się to w jeden dzień, a przyszło do tego bardzo prędko i na trzech osiedlach, aż huczało od wesel Marysia poszła za Staszka Jewcynego do Krzystka, a Franek do Jantosa za chowanice Rzesiną. U Jadama przygrywała znana muzyka z Mszany — Wąnioły. I tak grosz uciułany przy wójtowstwie rozleciał się. Nasza wieś zubożała również o jedną dziewczynę Kasię od Pawloka (Klimek), która wyszła za mąż na Górną Mszanę do Krzystka.

Śmierć również zamąciła nam ostatki, zabierając z sobą znaną gospodynię u Jadana „Nostę" (Anastazję) Węglarz, żonę Jana, zmarłego przeszłego roku w sierpniu.

Syn Michał, który się ożenił z domu (do Poloka) wrócił, aby gospodarzyć na osieroconym gospodarstwie, dopóki siostra nie wyjdzie za mąż.

Pozatem, głośnem stało się wesele w Niedźwiedziu przez to, że nie było „cepca", a było to u Cecha (osiedle.), gdzie Julcia siostra ks. Szwaji wyszła za mąż za swego sąsiada Józka Kuczaja. Bawiono się ochoczo i wesoło, a zamęt wprowadzał tylko jeden bałamut, niejaki Stalmach — a grunt, że cepca nie było (a to tak rzadko się trafia w dzisiejszych ciężkich czasach!)

I to jeszcze jest do zaznaczenia, że niedawno przyszedł do naszej parafji nowy wikary, a już nas opuścił, a ludzie pytają, dlaczego to żaden wikary nie może się dłużej ostać. Przyszedł znów nowy, a ludność pomału zapoznaje się z nim.

J. Dyrcok.

Z Polski i ze świata.

Z Sejmu. Sejm przez dwa tygodnie nie miał posiedzeń plenarnych z powodu, że Premier a zarazem Minister spraw zagranicznych wyjechał do Genewy w bardzo ważnych sprawach realizujących układy locarneńskie dotyczące przyjęcia Niemców do Ligi Narodów. Przedstawiciel Polski p. Premier Skrzyński domagał się równoczesnego z Niemcami nadania stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Ponieważ na tem tle nie doszło do porozumienia przeto sprawę tę co do rozszerzenia Rady Ligi Narodów odłożono do września br. W każdym razie Polska przez taktowne i ugodowe postępowanie na terenie zagranicznym przez Premiera Skrzyńskiego zyskała to, że 56 przedstawicieli Państw oświadczyło się za przyznaniem Polsce niestałego miejsca w Radzie L. N. o czem przed rokiem najmniejszej wzmianki ani nadzieji nie było. Podczas ważnych rozpraw na terenie zagranicznym parlamenty interesowanych Państw nie obradują, aby przedstawicielom przez postępowanie w parlamencie nie przeszkadzać w jego pracy i nie utrudniać mu tejże. Z tych zatem powodów i Sejm Polski pracował tylko w komisjach. Począwszy od poniedziałku 22/3 przez cały tydzień do 27/3 tj. do soboty Sejm odbywał posiedzenia plenarne, a nawet w wielkim tygodniu będzie odbywał do środy, aby wyczerpać materjały nagromadzone w komisjach i aby uchwalił prowizorjum budżetowe.

Przez 3 dni z rzędu Sejm prowadził ożywioną dyskusję nad sprawozdaniem komisji o więziennictwie w Polsce.

Przy całej tej długiej i nudnej dyskusji był ten smutny objaw, że część mniejszości narodowych przeważnie ruskich a szczególnie komunistycznych i komunizujących się, występowała z całą bezwzględnością przeciw więzieniom Polskim zachwalając natomiast więzienia bolszewickie. Komisja dla badania więzień Polskich pod przewodnictwem posła Thugutta, w czem brali udział i przedstawiciele mniejszości narodowych ustaliła, że choć są wprawdzie pewne niedomagania w więzieniach, to naogół są znośne, czyste, schludne, więźniowie dostają dostateczne pożywienie i niema w nich teroru i znęcania się lub bicia więźniów, jak przedstawiali posłowie frakcji komunistycznej. Więzienia nasze są w nieporównaniu lepsze i znośniejsze od więzień bolszewickich, jak to wykazał poseł socjalistyczny Piotrowski, który zna więzienia bolszewickie w Rosji i który posiada rozpaczliwe listy więźniów Polskich w Rosji. W dalszym ciągu Sejm obradował nad przedłożonym projektem ustawy przez Ministerstwo Spraw wojskowych o poborze rekruta na rok 1926. Komisja wojskowa obniżyła ilość pobrać się mającego rekruta, ten podatek krwi obywateli Polskich z 230.000 na 190.000 czyli o 40 000 mniej. Klub poselski Związku socjalistów domagał się zmniejszenie rekruta o dalsze 40.000, jednak p. Minister spraw wojskowych oświadczy przed Sejmem, że oszczędność w tym względzie byłaby minimalna, bo ograniczałaby się tylko na szeregowych, podczas gdy zawodowych oficerów radykalnie nie da się zredukować tak jak i urzędników państwowych, nie mogąc ich wyrzucić na bruk pomnażając liczbę bezrobotnych. Wobec

tego uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji ustalić liczbę rekruta na rok 1926 na 150.000. Uchwalono w imiennym głosowaniu większością głosów 130 przeciw 104 zniesienia w wojsku instytucji ordynansów. Niektórzy P. P. oficerowie w czasie pokoju nadużywali ordynansów używając ich do posług domowych, jak się czasami widziało, że żołnież niańczy, wozi na wózku dziecko p. oficera i tp., co naturalnie uwłaszczało stanowi żołnierskiemu i to było powodem uchwalenia takiego wniosku.

Poseł ukraiński Nazaruk postawił na Sejmie wniosek, aby nad ustawą o poborze rekruta przejść do porządku dziennego i Państwu rekruta nie uchwalić. Za wnioskiem tym głosowali komuniści ukraińcy i komunizująca się partja chłopska p. Wojewódzkiego. Najboleśniejszym jednak było to, że posłowie Polscy z klubu Związku chłopskiego (Bryłowcy) głosowali zatem wnioskiem odmawiającym siły zbrojnej własnemu Państwu nie uchwalając mu ani jednego rekruta. Niemcy i Żydzi nie mieli śmiałości powstać i głosować za tak haniebnym wnioskiem, a uczynili to ci, którzy jako przedstawiciele drobnego rolnictwa potrzebują armji dla obrony tej naszej ukochanej ziemi.

poseł *Bednarczyk*.

Wyścigi do Rady Ligi Narodów w Genewie. Gazeta Podhalańska mało zajmuje się sprawami politycznemi bo do tego nie jest powołaną, jednak od czasu do czasu zachodzą wypadki natury politycznej, o których każdy polski obywatel powinien coś nie coś wiedzieć, a zatem i lud podhalański winien być pobieżnie powiadomiony. Mam na myśli „wielkie wyścigi polityczne" w Genewie, trwające od 7 do 16 marca br., a których celem był bieg Niemców do mety, czyli wejście naprzód do Ligi Narodów, a potem do Rady Naczelnej tejże Ligi. Do biegu stanęła również i Polska popierana przez Francję, Włochy, Czechy i inne pomniejsze państwa, za wyjątkiem Litwy, która stale jak ta żaba podnosi nogę tam, gdzie konia kują. Do Ligi Narodów Polska to już należy, ale niema dotąd miejsca w Radzie. Ponieważ z chwilą wejścia Niemiec do Rady Ligi Polska mogłaby być narażona na rozmaite przykrości ze strony Niemiec, bo nie miałby jej kto w tej Radzie bronić przed atakami Niemców zatem warunkiem pokoju w Europie stało się również dopuszczenie Polski do Rady Ligi Narodów. Niejeden czytelnik zapyta, co to jest ta Rada Ligi czyli Związku Narodów i dlaczego Polska powinna w tej Radzie zasiadać? Otóż Traktat Pokoju, zawarty po ukończeniu wielkiej wojny europejskiej między mocarstwami sprzymierzonemi i skojarzonemi (Polskę za taką też uznano) z jednej strony, a z Niemcami z drugiej strony, podpisany w Wersalu pod Paryżem dnia 28 czerwca 1919 r. stworzył tak zwany Związek Narodów, którego celem było: 1) współdziałanie narodów oraz zapewnienie im na przyszłość pokoju i bezpieczeństwa 2) zobowiązanie się do unikania wojny 3) utrzymywania jawnych stosunków międzynarodowych, opartych na honorze i sprawiedliwości 4) wreszcie skrupulatne poszanowanie wszelkich zobowiązań traktatowych (umownych) w stosunkach wzajemnych między zorganizowanemi Narodami. Jak każda organizacja, tak i Związek Narodów ma Radę Naczelną, Sekretarjat oraz Walne Zgromadzenia.

Zgromadzenie składa się z przedstawicieli członków Związku Narodów, którzy zgromadzają się od czasu do czasu i w razie potrzeby w siedzibie Związku czyli w Genewie w Szwajcarji i rozpoznają wszelkie sprawy dotyczące samego Związku oraz pokoju świata. Każdy członek ma tylko jeden głos. Związek wybiera naturalnie Prezesa i ma sekretarza generalnego. Dalej jest tak zwana Rada Związku. Ta Rada składa składa się z przedstawicieli Głównych Mocarstw tj. Anglii, Francji, Włoch, Japonji i Ameryki Północnej, która jednak później Traktatu Pokoju nie uznała i obecnie do Związku nie należy. Przedstawiciele powyższych mocarstw są tak zwanymi stałymi członkami Rady, to znaczy zasiadają w niej nie z wyboru a tylko z tytułu swego mocarstwowego stanowiska. Prócz tych stałych członków Rady Zgromadzenie wybiera dowolnie jeszcze 4 członków niestałych. Za zgodą Zgromadzenia może jednak Rada sama ale jednomyślnie wybrać innych Członków Związku Narodów na stałe do Rady. Rada za zgodę większości Zgromadzenia może również powiększyć liczbę członków Związku Narodów.

Otóż Niemcy Traktat Pokoju podpisać musiały, ale do Związku Narodów za karę dopuszczone nie były. Dopiero teraz okazało się, że jednak pokój Europy może być możliwy, jeżeli i Niemcy będą członkami Związku Narodów, będą szanowały cele tego Związku. Niemcy z tytułu swego stanowiska mocarstwowego pragną mieć miejsce również i w Radzie i to miejsce stałe. Ponieważ jednak Niemcy przed wejściem do Związku Narodów odgrażały się Polsce, że będą starały się przez Związek Narodów i Radę

dążyć do zmiany granic Polski, zatem słuszną jest rzeczą, by Polska należała również do Rady, bo tak zawsze będzie mogła sprzeciwić się zamiarom Niemiec zwłaszcza, że takie uchwały Rady mogą zapaść tylko jednomyślnie. I tego Niemcy nie chciały obecnie w Genewie. Zaczęła się więc walka na słowa i wpływy, walka nazwana przez niaktórych polityków „wyścigami w Genewie,“ Historja tych wyścigów taka. 7-mego marca stanęły do wyścigów Niemcy i powiedziały: Pójdziemy tylko sami do mety tj. do Rady Ligi Narodów, nikt inny razem z nami wejść nie może, chyba dopiero w jesieni, ale w jesieni my będziemy mogli o tem decydować należąc już do Rady. Inne konie parsknęły ze śmiechu, ale poszły do biegu, a zatem Niemcy, za nimi Hiszpanja, Brazylja i Polska. Te trzy ostatnie chciały wejść do Rady na stałe, przez co nabrałyby w świecie poważania jako nowe mocarstwa. Tymczasem Szwecja popierająca Niemcy, a szkodząca Polsce a zwłaszcza także Brazylji i Hiszpanji wysuwa się naprzód i zagradza drogę tym trzem ostatnim, byle Niemcy mieli wolną przestrzeń przed sobą. Wtedy Brazylja zgniewała się i wybiegła naprzód wołając: Bezemnie Niemcy do Rady nie wejdą, gdyż należę obecnie do tej Rady jako członek niestały. Biegi zatem utknęły we środę 10 marca. Briand, premier Francji, pomyślał, że źle jest, może zatem lepiej biegi o stałe miejsca odłożyć do jesieni, a na razie wyznaczyć bieg Niemców do stałego miejsca, zaś Polski tylko do niestałego. Podczas biegu jednak Niemcy nagle rozmyśliły się i butnie warknęły: Sami tylko chcemy biec do miejsca stałego, zaś Polska niech czeka na niestałe miejsce do jesieni. Piątkowe więc biegi też nie udały się, bo nasz Pan Skrzyński zrazu żachnął się, pizgnął na Niemców, a potem z biegu odszedł pogardliwie, choć spokojnie jak prawdziwy „gentleman“. Stojący obok znawcy popatrzyli w sobotę rano na junackę i pewną postawę polskiego „kilku latka“ oraz na potykającą się szkapę szwabską i pedzieli se tak: Ne dyć to moze i lepiej odłozyć biegi do jesieni, bo polski młodolatek, moze ino zyskać na sile, a śkapa ta jak śkapa! O niepeć, pedziała śkapa śwabska, stuliła niby usy, ozkrocyla sie na kwilecke, zwiesiła głowe między kolana i pokornie pedziała: Ne dyć niek ta jus be, kie inacej być ni moze! z tom Polskom zaś kucyk swecki wstydliwie przikiekoł sie ku polskiemu „karenu“ i na ucho śepnon: Ostoń sie, jo pude prec i zrobiem ci plac na niestałe miejsce (Szwecje mająca obecnie niestałe miejsce w Radzie chce zatem ustąpić swego miejsca na rzecz Polski.) W niedzielę zaś podczas biegów śkapa śwabska znowu cosik chce przeinacyć i żąda, by i Czesi ustąpiły obecnie z Rady, a nie sama Szwecja. W poniedziałek znów wyścigi. Idą Niemcy, Polska i Czechy. Nagle Brazylja zarżała: Bezemnie i tak nie pudziecie Niemiaszki i zastąpiła drogę śkapie niemieckiej. I stało się, że Niemcy pochytrzyły trochę. Nie chciały, by Polska weszła do Rady Związku Narodów i ostatecznie same nie weszły. Dnia 17 marca tj. we środę zrozumiano, że cała konferencja genewska nie udała się. Wszyscy rozjadą się do domów i zaczną się potajemne zmowy i targowania, by w jesieni jednak sprawę załatwić.

Obecnie możnaby się zapytać, kto w tych wyścigach jednak wygrał, a raczej kto znich wyszedł z obronną ręką? W tej chwili sąd o tem trudno wydać, idąc za przysłowiem, że „czasem lepiej uskoczyć na krok w tył, by potem skoczyć o trzy naprzód.“ Przyszłość pokaże, czy zwyciężyła Francja, a zatem wszystkie państwa z nią idące, czy też lepiej wyszły Niemcy i idąca mimo wszystko z nimi Anglja, Szwecja, Litwa i tp.

Dla Polski jednak ujawnia się jednak prawda wieczna, że przedewszystkiem należy liczyć na swoje siły, a potem na przyjaciół. Jeżeli Polska chce być mocarstwem, to musi w domu zagospodarować się lepiej, urządzić zorganizować pod każdym względem, obywatele muszą zrozumieć, że partje i stronnictwa nie uratują kraju w niebezpieczeństwie, ale cały naród zgodny w zapatrywaniach na cele ogólno-państwowe i chętny do wytężającej pracy na każdem polu. Wtedy zaś rząd, mając za sobą opinję narodu może śmielej domagać się miejsca należnego Polsce w wielkiej rodzinie europejskiej.

Dr. Franciszek Pajerski.

† ś. p. Dr. Zygmunt Wasiewicz

akwokat krajowy, po długich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł w niedzielę dnia 28 marca 1926 w 52 roku życia.

Pogrzeb odbył się we wtorek przy udziale Najprzew. prałata Krawczyńskiego, kan. Dr. Karabuły i Mirka, prof. Kani, Bartosika i Łukasika, przy udziale pełnej Rady miejskiej, Straży pożarnej, Związku Legjonistów, Sokołów, harcerstwa, przy udziale młodzieży semi-

narjum i gimnazjum, przedstawicieli Władz i urzędów, Tow. Gorców, Związku i Ogniska podhal. i bardzo licznej publiczności Śliczna pogoda sprzyjała długiemu pochodowi. Trumnę na sam cmentarz nieśli na przemian radni, strażacy, legjoniści, sokoli. Chór ludowy śpiewał przed nabożeństwem i na cmentarzu. Burmistrz Rajski w serdecznem przemówieniu pożegnał Zmarłego w imieniu ziemi podhalańskiej, którą zmarły tak bardzo ukochał, wszystkich Towarzyst i Związków, w których tak wiele i wydatnie pracował, całego ludu tutejszego, dla którego żywił gorącą miłość i pełne poświęcenie. Zmarły pozostawił po sobie niewygasłą pamięć przez swą ofiarną pracę społeczną i narodową. Był prezesem licznych Towarzystw, bo każda inicjatywa szlachetna porywała go i stawiała w pierwszym szeregu. Był prezesem Sokoła, potem Strzelców, Tow. Gorców i Ogniska podhal Komitetu seminarjalnego wszędzie zapałem i poświęceniem, zdrową radą i doświadczeniem służył ludziom, bo w nich widział obywateli Polski, którą tak budował misternie z drobnych ale żywych cząstek. Miał wielbicieli swego nieskazitelnego charakteru licznych, miał przyjaciół oddanych sobie całem sercem, jak sam bez podziału im się poświęcał. Twarz uśmiechnięta, oczy zamyślone świadczyły o pogodzie duchowej, która nań spływała z wyższych idealnych dziedzin.

Był bezprzykładnym miłośnikiem sztuki podhalańskiej, którą się na każdym kroku otaczał. Żył krótko, ale jako dojrzały owoc, wypróbowany wiarą i miłością, lekko spadł z drzewa życiowego, aby się przenieść w jeszcze piękniejszą Krainę wieczności, gdzie poi się najwyższem Pięknem z najszczytniejszą Miłością.

Rodzinie Redakcja składa wyrazy głębokiego współczucia.

KRONIKA

Od 24—28 odbywały się kursa Rolniczo hodowlane w Chochołowie, Witowie, Poroninie i Bukowinie. Prelegenci pp. Roniewicz, Rysiakiewicz, Czubernat, a w Bukowinie w niedzielę pp. Cyburt i Stefański, poruszyli wiele zagadnień rolniczych. Czekamy z tamtych stron bliższych wiadomości, bo miło słyszeć, że gminy te same zabiegały o takie kursa.

Dnia 15 marca br. odbył się Wiec Zw. Lud.-Nar. w sali „Sokoła" przy udziale licznej publiczności. Wiec zagaił i przewodniczył Dr. Mech Przemawiało 3 posłów: pos. Jachymiak, tutejszy rodak z Krakowa, mówił o ciężkiej sytuacji finansowej państwa, o bezrobociu, o kwestji urzędniczej i tp. Po nim przemawiał poseł Wierczak Karol, przedstawiając politykę i ideologję i prace Zw. Lud. Nar. Najwięcej porwał swą siłą młodzieńczą, rozumnemi wywodami o sprawach gospodarczych u nas i zagranicą były robotnik w Westfalji, obecnie poseł ZLN z Pomorza p. Sołtysiak. — Po 2 godz., rzeczowem przedstawieniu sytuacji gospodarczej, po mądrych uwagach co do żydów, co do środków naprawy ciężkiego stanu państwa, zebrani uchwalili rezolucję, która dla braku miejsca podamy w następnym numerze.

Walne Zebranie członków Oddziału kr. Kongregacji kupieckiej w Nowym Targu odbyło się dnia 21 marca, na którem wybrani do Zarządu pp. Borowicz St. J. Chodorowicz, F. Drużbadzki, St. Giżycki, J, Jończy, J. Pajerski, E Polak J. Rajski, J. Watychowicz, A. Zapiórkowski. Przewodniczącym Zarządu wybrano nadal p Zapiórkowskiego a zastępcą p. Giżyckiego. Nowemu Zarządowi życzymy „Szczęść Boże" w dalszej pracy nad rozwojem chrześcijańskiego handlu na Podhalu, zaś członkom zalecamy we wszelkich sprawach organizacyjnych i zawodowych zwracać się wprost do Przewodniczącego, który jest zarazem członkiem Komisyj podatkowych.

Walne Zebranie członków dawnego Tow. rol. zaliczkowego przeistoczonego przy udziale stałej ilości członków założycieli pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzor. p. J. Rajskiego. Ze sprawozdania Dyrekcji dowiadujemy się, ze w roku sprawozdawczym 1925 Stowarzyszenie liczyło 258 członków. Obrót kasowy wyniósł 957 000 zł. Udziały 3594 zł, wkładki oszczędnościowe 20 238 zł. Fundusz rezerwowy 30.320 zł. Wartość realności 47.758 zł. Czysty zysk 2 357 zł. Uchwalono wypłacić 15% dywidendy oraz 1.000 zł. na adaptacje budynków, a resztę czystego zysku przelać do funduszu rezerwowego. Widzimy więc, że Bank rolniczo handlowy rozwija się pomyślnie i ma wielką przyszłość przed sobą, gdyż przez zmianę starego statutu ma szanse kompetować o stanowisko głównej placówki kredytowej dla popierania chrześcijańskiego handlu, przemysłu i rolnictwa na Podhalu.

Dyrekcja „Zespołu" w Krakowie zawiadamia wszystkich interesowanych, że w myśl ustawy o spółdzielniach i przepisów statutu udziały zostaną zwrócone członkom w wartości 1 zł do 1 800.000 mk. po tegorocznej uchwale Walnego Zebrania, zatwierdzającej bilans za rok obrotowy 1925, t zn. prawdopodobnie w czerwcu br Zaległej dywidendy towar. wypłacać się nie będzie.

Młodzież ku czci Staszica. Stowarzyszenie młodzieży polskiej w Czarnym Dunajcu urządziło 14 marca br. obchód ku czci Ks. Stanisława Staszica. Piękny wykład o życiu i działalności Staszica wygłosił p. Sędzia Dr. Godłowski Szkoda tylko, że tak mała garstka inteligencji i ludności miejscowej zainteresowała się wieczornicą; ci, co byli, słuchali podniosłego wykładu ze skupioną uwagą. Śpiew druhów i deklamacje dh. Bobka oraz dh. Katany były urozmaiceniem owej narodowej uroczystości. Obywatele dunajeccy obudźcie się! *Swój.*

Imieniny Burmistrza król. wol. miasta Nowego Targu WP. Józefa Rajskiego obchodziła uroczyście Rada miejska zebrawszy się na nadzwyczajne posiedzenie w dniu 18 marca wieczorem i przez usta ks. prof. Łukasika, mec. Lisowskiego i naczelnika Dworskiego wyraziła hołd i cześć Solenizantowi, podnosząc Jego niestrudzoną pracę około rozwoju naszego miasta, a wszczególności rozbudowy szkolnictwa, przez co zmierza się do kulturalnego a temsamem i materjalnego podniesienia tut mieszczaństwa. Pan Burmistrz wzruszony wielce tą samorzutną, a tak podniosłą manifestacją, dziękował w gorących słowach za uznanie swej pracy, któ ra Jego zdaniem jest tylko wypełnieniem obowiązków ciążących na Nim z tytułu piastowanego urzędu nie tylko wobec współczesnych ale i potomnych W zebraniu tem poza Radą wzięli udział najwyżsi przedstawiciele naszych władz lokalnych co uroczystości tej nadało specjalny charakter niezwykłego uznania rzetelnej pracy naszego rodaka i pierwszego obywatela stolicy Podhala

Jak szybko idą listy do naszych synów przy wojsku? Pan Fr. Ł z Białki, powiat Nowy Targ napisał list do swego syna Władysława Łukaszczyka, szeregowca 9 pułku ułanów, oddział karabinów maszynowych w Czortkowie. List polecony, wysłany z Białki 15 grudnia 1925 r. a reklamowany 25 stycznia 1926 roku został doręczony adresatowi dnia 3 marca. Drugi list polecony, ekspres, za recepisem zwrotnym (kosztował 1 zł 35 gr) wysłany z Nowego Targu 21 stycznia, a reklamowany 13 lutego, został również doręczony 3 marca, ale recepisu zwrotnego nie zwrócono do 12 marca. Wysłane pod tymże adresem 5 zł. przekazem przez Urząd pocztowy w Białce, dnia 15 stycznia br. a reklamowane 13 lutego, doręczono dopiero 6 marca, a 10 zł. wysłane telegraficznie przez Urząd pocztowy Nowy Targ, dnia 18 lutego, zostały doręczone też 6 marca br. Inni żołnierze też podobnie listy otrzymują. Kto ma synów poza domem, może sobie wyobrazić zmartwienie rodziców. Co robić? Fr. Ł.

Złożył w Administracji Gaz. Podhal p. Kazimierz Guziak w Nowym Targu na Ochronkę 20 zł. zamiast wieńca na trumnę śp. Dr. Wasiewicza.

Ze spraw rybackich. Jak roku każdego wraz z wiosną rozpoczęły się kradzieże ryb z tem większą siłą, że policja zupełnie przestała się zajmować złodziejami rybnymi. Obecnie bez żadnej przeszkody przynoszą ludzie z okolicy kradzione lipienie, wyłapując je masowo w czasie tarła, po zastawianiu młynówek i potoczków. Proszę pana radcy Strzelbickiego, starosty N. Targu, by roztoczył swą opiekę nad tą gałęzią gospodarstwa narodowego wydając policji polecenie surowego tępienia kłusownictwa, gdyż przed 3 laty, gdy policja naprawdę zaczęła czuwać nad wodami, kradzieże ryb prawie zupełnie ustały. Szczególnie potrzebną jest opieka nad rewirami: Witowa, N. Targu i Białki, a czuwanie nad przekupniami w Zakopanem. W końcu przypominam kupującym ryby królewskie (pstrągi, lipień) że wszystkie ryby im sprzedawane są kradzione, a oni zarówno jak kłusownicy ryb będą karani za kradzież, jako wspólnicy.

Dr. T. Gabryszewski, Del. Krak T. S Ryb.

Mieszkańcy Mszany Dolnej byli tydzień temu niemile dotknięci wieścią, że Starostwo lima-

nowskie dało pozwolenie żydom, na odgrywanie sztuki w języku żydowskim i to w lokalach katolickich. To też widząc takie pozwolenie naczelnik Straży pożarnej za marną opłatą zezwolił wraz z innymi na przedstawienie żydom — w sali Strażnicy. Czy godzi się, by katolicka Straż Pożarna, która stoi pod sztandarem św. Florjana i Matki Boskiej Częstochowskiej wynajmowała salę aktorom żydowskim za marny judaszowski grosz? Dnia 21. bm. w tej samej sali „Strażnicy“ wygłosił Ks. Ferdynand Machay odczyt pod tytułem: „Stan katolicyzmu w Europie“. Prelegent przedstawił smutny obraz katolicyzmu w dzisiejszych czasach. Wskazywał na brak zasad katolickich u ludzi i apelował, by się jednostki dobre, szlachetne ze wszystkich stronnictw politycznych łączyły i organizowały w Ligi katolickie dla obrony interesów katolickich i św. wiary. Słowa Jego zrobiły duże wrażenie, to też zawiązano Ligę katolicką do której wpisało się wielu tak z inteligencji jak i z włościaństwa.

Na skutek naszej notatki pod tytułem „Ukarana łatwowierność ludzka“ doniósł nam Sąd powiatowy, Oddział VI w Żywcu pismem z dn. 27 marca, że p. Jan Boduch pozostaje od dnia 21 listopada 1925 w konkursie i tenże Sąd uprasza o doniesienie wszystkich tych wypadków, w których Jan Boduch zawierał z tamtejszymi mieszkańcami jakiekolwiek interesa kupieckie *Redakcja*

Warszawskiemu Ognisku Podhalan mieszkańcy wsi Koniówki składają tą drogą podziękowanie za przysłanie im 55 książeczek na bibljotekę.
Koniowianie.

Premja za jastrzębie. Towarzystwo chodowców gołębi pocztowych N. Targ (ul Ludźmierska 31) wypłaca każdemu 2 złote za ustrzelonego jastrzębia, względnie za dostarczone nogi i dziób.

Komu wiadomem jest miejsce pobytu p Anny Czaja, rodem z Ludźmierza, należy donieść do Magistratu w N. Targu.

Jeżeli w którsj gminie pojawiły się w większej liczbie myszy polne, należy o tem donieść Okręg. Twu Roln. N. Targ. Biuro Rady Pow.

Na prenumeratę złożyli: PP. Szaflarski Maciej z Ameryki 2 dol., Dorula Wład Uniontown, Pa 2 dol., Haręza Ludwik Olivier, Pa 2 dol Bachleda Franc. Pittsburgh, Pa 2 dol. Świder Jan Chicago 1 d. Długopolski Jan Russellton, Pa 2 d.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności

Redaktor odpowiedzialny: Jan Kreuzowicz. Drukarnia „Sokoła" w Nowym Targu.